



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Nie-
 wiastą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Jak się odzyskuje utraconą niezależność?

W dwu kierunkach, jak już wiemy, rozwija się praca każdego narodu. Pierwszy jest wewnętrzny, i zmierza ku temu, aby naród wzrastał w oświacie, w poczuciu narodowym, w postępie na wszystkich polach umysłowego działania człowieka. Praca ta nazywa się wewnętrzną najpierw dlatego, bo płynie z ducha i duszy narodu, jest rozwojem jego sił i wrodzonych zdolności ludzkich. Wewnętrzną nazywa się powtórnie i z tego powodu, bo wytwarza i doskonali życie narodu samego w sobie, w odniesieniu do tych, co mu są najbliższymi braćmi, ze względu na jeden język i obyczaj, na jeden obszar ojczystej ziemi.

W tym kierunku każdy naród, jeżeli chce, może pracować, przez szkoły, pielęgnowanie nauk itp., a tem samem może zachować swą narodowość, pomnażać swe duchowe i ekonomiczne bogactwo, jakiegokolwiek były warunki jego bytu.

Drugi kierunek pracy narodowej nazywa się zewnętrznym i ma na celu utrzymanie należytego stosunku do sąsiednich narodów, po za granicami tego obszaru ziemi, którą naród zajmuje i zamieszkuje. Wedle przyrodzonego prawa każdy naród powinien sam dla siebie tworzyć państwo.

Tak też wedle świadectwa historii było z początku. Każda rodzina, która z biegiem wieków rozrodziła się w naród i rozsiadła na pewnym obszarze ziemi, tworzyła sama dla siebie państwo — i broniła się przed najazdem sąsiadów najbliższych czy dalszych.

Ta praca, a właściwie obrona dokonuje się siłą ręki, w razie potrzeby w broń uzbrojonej. Potrzeba tedy nie pióra, nie pendzla lub dłuta, nie uczonych rozpraw lub cennych i pięknych dzieł literackich, nie fabryk przemysłowych, ale potrzeba wojska i broni, kul, prochu, karabinów i armat.

Zanim słuszone zresztą żądania przyjaciół wiecznego pokoju, kiedyś z postępem ogólnoludzkiej kultury się urzeczywistnią, będzie każdy naród jeszcze nieprzewidzianie długi szereg lat, do utrzymania swej państwowej niezależności potrzebował tych „środków fizycznej siły” — a nie potęgi kultury, a tem mniej wrzaskliwych wynurzeń partyotycznych uczuć.

Brak takiej potężnej, zbrojnej siły był powodem utraty samodzielności państwowej u *wszystkich narodów*, o których z historii wiemy, że się dostały pod obce panowanie; — ten brak był też powodem upadku Polski.

Już zaś zasadą filozoficzną, doświadczeniem stwierdzoną, jest, że które środki służą do utworzenia i utrzymania jakiejś rzeczy, te same po zniszczeniu jej, prowadzą do jej odzyskania i odtworzenia. A zatem, jak niezależność państwowa narodu utrzymuje się „siłą”, tak samo „tylko siłą” odzyskana być może.

Historia wszystkich wieków potwierdza to teoretyczne zdanie. Nie było narodu, któryby w inny sposób odzyskał swą niezależność, jak tylko przez zbrojne wydobycie się z niewoli i obcego jarzma.

Wychodząc z tej prawdziwej — i jak już powiedzieliśmy, na długie jeszcze lata, nie dającej się obalić zasady przyznać musimy, że zbrojne polskie powstania były całkiem naturalne i nieuniknione, i dlatego nie same powstanie jako takie potępiamy, ale to w nich za niemądre i zgubne uważamy, że wybuchały nie w porę, i tam, gdzie najmniej były uzasadnione.

Jeden tylko, ze wszystkich polskich zbrojnych ruchów był politycznie mądry — i ten też przyniósł pożytek. Był to tak zwany ruch polskich legionów za czasów Napoleona I. Człowiek ten był nadzwyczajnem zjawiskiem, był potęgą przed którą drżał cały świat ówczesny; był najmocniejszym w swej epoce. Więc chociaż ze stanowiska zasad nie można pochwalać, że Polacy poszli pomagać mu w podbijaniu narodów, ale że, w polityce nie zawsze zasady trzymać się można, zrobili Polacy mądrze, że połączyli się z najmocniejszym, aby przy jego pomocy pokonać tych, którzy również na zasady sprawiedliwości się nie oglądali, gdy Polskę między siebie dzielili.

To też ten mądry krok przyniósł pożytek, bo Polska odzyskała niezależność, przez utworzenie najpierw Księstwa warszawskiego, a potem przez zamianę go na Królestwo Polskie.

Sprawdziło się tedy i w naszych dziejach, że utraconą niezależność zdobywa się zbrojną siłą, utraciwszy ją bowiem przez rozbiór Polski, odzyskaliśmy ją siłą przy pomocy Napoleona I.

W powstaniach z r. 1830 i 1863 nie było już mądrości politycznej, nie było nawet, ściśle biorąc, walki o niezależność państwową, więc musiały się one skończyć nie tylko ponowną utratą tego, cośmy odzyskali w roku 1811, ale większą, niż przedtem ruiną.

Jednakże smutne i żałośnie skutki powstań z roku 1830 i r. 1863 bynajmniej nie obaliły głównej zasady, że: „utraconą niezależ-

żność odzyskuje się tylko za pomocą siły fizycznej, za pomocą zbrojnego ramienia."

Z obu nieszczęśliwych powstań polskich wyniknęła tylko ta nauka:

1) Że *siły nasze własne* są za słabe, aby podołać nietylko trzem, ale choćby tylko jednemu zaborcy;

2) że wszelkie nasze rachuby i nadzieje, i dalekie jakieś narody, jak Francya, Anglia lub Turcyja, spełnią w obec nas te same usługi, które spełnił Napoleon I., są bezpodstawne i mylne, i że na jakąś skuteczną z ich strony pomoc zgoła liczyć nie możemy.

3) Słabość więc nasza i odosobnienie, a pozostawienie własnemu losowi, a raczej „własnemu rozumowi”, powinna nas naprowadzić na inną drogę, skłonić do szukania bliższego, a zarazem silnego sprzymierzeńca, przy którego zbrojnej pomocy, naszej acz słabej dołożywszy siły, moglibyśmy odzyskać utraconą niezależność. —

A więc musimy wszyscy mieć to przekonanie, że los Polski zmieni się nie przez *samą*, jak mówią, organiczną pracę, nie przez *samo* pielęgnowanie oświaty, kultury itd., lecz potrzeba będzie dołożyć ramienia; poświecić krew i życie.

Chodzi jednak o to, aby znaleźć sprzymierzeńca dość mocnego i tak potężnego, z którymbyśmy podołali wszelkiemu zadaniu: „połączenia trzech zaborów i zdobycia narodowej niezależności."

Tylko z tego stanowiska wychodząc, można usprawiedliwić polityków galicyjskich, uchwalających miliony, — nie na szkoły, nie na podniesienie rolnictwa i przemysłu, ale na wojsko i armaty austriackie. Inna rzecz, czy wybór tego sprzymierzeńca jest trafny — i czy zdoła on być dla nas drugim Napoleonem I.?

Prace „Macierzy szkolnej” na Śląsku.

Zarząd „Macierzy szkolnej” na Śląsku rozesał odezwę, w której wzywając wszystkich rodaków do ofiar na polskie szkoły, zdaje sprawę z czynności swoich. Ponieważ z tego sprawozdania najlepiej ocenić można pożyteczną pracę „Macierzy szk.” dlatego podajemy tę odezwę:

Dopiero po upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie rozpocząć mogła „Macierz szkolna” swą dalszą mozolną pracę nad szkolnictwem ludowym na Śląsku.

Po całym kraju, a osobiście w gminach najdalej na zachód wysuniętych, gwałtownie potrzeba szkół polskich, Zewsząd wpływają do „Macierzy” prośby o jak najrychlejszą budowę szkół polskich i ratowanie tym sposobem żywiołu polskiego od zalewu wrogich nam żywiołów. Tymczasem „Macierz” ma ręce zajęte innemi pracami i ponosi wielkie wydatki na inne potrzeby, a mianowicie: utrzymuje w Cieszynie 5-klasową szkołę chłopców i dziewcząt, która kosztuje rocznie przeszło 25.000 k.; buduje ochronkę w Michałkowicach dla dzieci polskich robotników, których w te okolice przybyło z Galicji tysiące i tej szkoły się domagają, a którato budowa około 16.000 k. kosztuje; buduje 2-klasową szkołę na Zbytkach w Niem. Lutyni kosztem około 34.000 k. z tych samych pobudek. Nadto z górą 7000 k. wydaje „Macierz” corocznie na stypendya dla ubogiej młodzieży gimnazjum polskiego.

Łaskawe datki upraszamy nadsyłać pod adresem: Zarząd „Macierzy szkolnej” w Cieszynie.

Plaga lichwy.

Wracając do lichwy, to staraniem ludzi dobrej woli powinno być zabranie się całą siłą do wypielenia tego chwastu. W pierwszym rzędzie musieliby do walki z tą chciwością procentowiczów stanąć nasi duchowni i w swych przemowach i kazaniach uderzać na tę zmorę piekielną. Powinni odnośną naukę Chrystusa przedstawiać w jasny, a nie dwuznaczny sposób i do sumienia lichwiarzy dotrzeć i niem wstrząsnąć. Może skutek zbawienny osiągnęliby choć w części, bo iluż czasem grzeszy bez wiedzy i woli! Iluż myśli, że mogą być Bogu miłe ta ich udana pobożność, to składanie rąk, modlitwy, ofiary na kościoły, msze, ołtarze, dobroczynne cele itp. choć jednocześnie krzywdzą brata swego, obdzierając go lichwą bez miłosierdzia, lub użytkując grunt jego jako procent od pożyczonych pieniędzy! A przecie cóż warte ich jałmużny, kiedy nie mają litości nad nieszczęśliwym dłużnikiem i zmuszają go do wypłacenia się co do szelągka, choć on, żona i dzieci głodne, obdarte i jeść co nie mają? Bo iluż takich biednych, co całe życie robią na procenta, od świtu do nocy borykając się z pracą, a mimo to, bieda ich nie opuszcza! Dom lichy, grunt nie może wydać tylu płodów co powinien, bo nie uprawiony należycie, — a tymczasem wydatki olbrzymie: gminne, powiatowe, parafialne, krajowe, państwowe — a w dodatku płody rolne są tanie, towary zaś jak: sól, nafta, cukier drogo płacić trzeba. Przytem gdy choroba lub nieszczęście jakie nawiedzi, a mimo to lichwiarz procentu się domaga, to przychodzi na człowieka taki ucisk myśli, że o mało nie zwaryuje.

A jednak, w tych czasach pożyczki wchodzą coraz więcej w zwyczaj, zwłaszcza u początkujących gospodarzy, którzy pragną mieć własny dach nad głową i swój kawał zagona. Takiemu najczęściej braknie gotówki i musi dług zaciągnąć czy to w kasie, czy u drugiego chłopa. — Pożyczonemi pieniędzmi dopłaca tedy grunt i dom, a gdzież jest kapitał potrzebny na stopniowe zakupno najpotrzebniejszych narzędzi rolniczych i choćby najskromniejszego inwentarza? Uskładałby go sobie, gdyby nie musiał płacić procentu od zaciągniętego długu, a jakże poradzi sobie bez koniecznych przyborów gospodarskich? Musi stratę ponieść. Dobrze jeszcze, gdy rok jest urodzajny i powodzi niema, bo jeszcze można choć w małej części biedzie się opędzić, ale gdy przyjdzie zły rok, klęski zniszczą plony i dobytek, a tu lichwiarze czekają na procenta, jak wilki na swą ofiarę, cóż pocznie taki biedak?

Taką krzywdę czyni lichwa pod względem ekonomicznym — a jakąż pod społecznym? Oto wstrzymuje przemysł, bo chciwa łapa procentowca nie pozwala go popierać; tamuje oświatę, bo zabiera grosz przeznaczony na książki i gazety; zagarnia jałmużnę, która wsparłaby ubogiego. Grosza na czarną godzinę nie odłożysz na stare lata, domu nie odbudujesz, porządnej odzieży sobie ni rodzinie nie sprawisz, tylko pragnieniem nasycić się możesz, bo twój wierzyciel, choćby sam opływał w dostatki, tobie z pod serca wyrwie, aby dług wyrównać, o czym sam się przekonałem, będąc winnym jednemu zamożnemu człowiekowi 100 koron.

Ten raz po raz przysyłał do mnie po swój procent, to swoje dzieci, to sam przychodził, nalegając i powtarzając, że mu „trzeba bardzo“! A jest to przecie gospodarz i rękodzielnik, mający w kasie leżącą gotówkę.

Wiem też o jednym zdziercy, który uprawiał lichwę w okropny sposób, bo brał nawet 20 proc. od dłużników. Zdarzyło się, że już w śmiertelnej chorobie będąc, zarządził, by zlicytowano realność z ogrodem, której właściciel winien mu był kilkaset złr. i póki mógł, płacił mu procent, aż gdy mu zarobku zabrakło, zwlekał z uiszczeniem. I stało się, iż w jednym i tym samym dniu wypadł pogrzeb lichwiarza, co licytacja jego dłużnika. Tam modlono się za jego duszę, zwłoki z paradą prowadzono przy dźwiękach muzyki, a tu o kilka kilometrów drogi, gdzie z jego woli odbywała się licytacja, można było tylko słyszeć narzekania na smutny los, płacz pokrzywdzonych i może złorzeczenia pamięci drapieżnika. Cóż mu po śmierci pomogły te sumy, które wydał od ubogich? — A prawdą jest i to, że majątek krzywdą ludzką zdobyty, nie dotrwa trzeciego pokolenia. —

Unikajmy szponów lichwiarskich i pracujmy nad ich wytraceniem!

Marcin Jankowski, od Andrychowa.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Żabnicy.

Żabnica w powiecie żywieckim, jest wioską położoną uroczą w dolinie, między dwoma wysokimi grzbietami, ale pod względem materialnym jest bardzo ubogą. Sklepiku chrześcijańskiego niema ani jednego, natomiast są cztery zasobne sklepy żydowskie. Trzech żydów sklepikarzy należy do rady gminnej, a czwarty był nawet sekretarzem gminnym, lecz niedawno przeniósł się na łono Abrahama. Ludzie miejscowi już się tak przyzwyczaili do tego towarzystwa, że nie widzą nawet jaki wstyd przynoszą im podobne stosunki wobec sąsiednich wsi i reszty powiatu.

W tej Żabnicy odbyło się dnia 5. czerwca zgromadzenie w domu poważnego gospodarza Żyrka, na którym przewodniczył poseł Fijak, zastępował go gospodarz, a obowiązki sekretarza spełniał J. Trojan.

Ludziom nieprzyzwyczajonym do zgromadzeń poseł Fijak przedstawił w szerokich zarysach działalność posłów chrześcijańsko-ludowych w parlamencie i położenie biednego ludu w dzisiejszych czasach.

Następnie nasz współpracownik br. Stohandel mówił o prawach obywatelskich, zaznaczając, że lud niestety pogrążony w ciemnocie, nie zna tych praw, a zarazem ucząc jak z tych praw należy korzystać!

Mówiono następnie o serwitucie gminnym, który Zarząd arcyksiążęcy stara się ukrócić, o zalesieniu nieużytków gminnych, o nabywaniu ziemi w innych stronach kraju, skoro we wsi są działki już ogromnie drobne i o założeniu sklepu chrześcijańskiego w Żabnicy.

O stronnictwie chrześcijańsko-ludowem zabrał głos Jan Trojan i skreślił zasady tego stronnictwa w przeciwieństwie do innych. Po

przemowie Trojana wzniesli zgromadzeni trzykrotny okrzyk na cześć wo-
dza chrz.-ludowego, ks. Stojalowskiego.

Następnie przemówił p. Stohandel do zgromadzonych jako do Po-
laków, synów nieszczęśliwej ojczyzny i w ponurych lecz prawdziwych
słowach przedstawił nasze położenie, poczem po kilkogodzinnych obra-
dach, poseł Fijak zamknął zgromadzenie chrześcijańskim pozdrowieniem,
otrzymując nawzajem od zgromadzonych serdeczną podziękę za poucze-
nie i pokrzepienie na duchu.

J. Trojan.

Jaki pożytek ze zgromadzenia w Bestwinie?

Zgromadzenie zwołane do Bestwiny rozwiązał komisarz rządowy,
gdy Kubik zaczął rwać się do bicia i używać przezwisk, którychby po
trzeźwości nie wymówił ostatni chachar. Lecz mimo to zgromadzenie
nie było bez pożytku.

Najpierw przekonali się wszyscy obecni, że Kubik tylko po za
oczy ma odwagę rzucać potwarzami i kłamstwami na posłów chrześci-
jańsko-ludowych. W oczy nie miał odwagi ani słowa powiedzieć, ani
żadnego zarzutu nie podniósł — owszem przyznał, że praca posłów lu-
dowych przyniosła już ludowi rozmaite korzyści.

Powtórę widzieli i słyszeli wszyscy, że Kubik na zarzut, zdrady
i odstępstwa od stronnictwa i od chrześcijaństwa — nie zaprzeczył te-
mu, ani się nie starał obronić i usprawiedliwić, lecz wpadł w wście-
kłość — i sprawdziło się przysłowie: „powiedz komu prawdę w oczy,
on do ciebie z kijem skoczy.“

Po trzecie poznali wszyscy „obłudę i fałsz“ Kubika, który
w Janowicach, i w całej parafii, bluźni ustawicznie przeciw Bogu i reli-
gii, a na zgromadzeniu chciał ludziom oczy zamydląć troskliwością o ko-
ściół, cmentarz i ks. katechetę!

Co Kubikowi do kościoła, którego się wyrzekł i zaparł? co mu
do księży, z których każdego uważa za głupca dlatego, że wierzy i wiary
naucza.

Wedle opowiadań ludzi wiarogodnych, Kubik w czasie misyi, kpił
ze spowiedzi i otwarcie powiedział, że „nie głupi iść się spowiadać i nie
ma na to czasu“; dziecko, które przyniosło medalik, złajał, i kazał me-
dalik psu powiesić na szyję. Z nauczycielki śmiał się, że poszła do
bierzmowania i pytał, co jej to smarowanie pomogło? itd. itd.

W obec takich objawów i dowodów braku wszelkiej wiary i bez-
bożności, Kubik sam się wyłączył z Kościoła i nie ma prawa, ani być
przewodniczącym komitetu kościelnego, ani się mieszać do spraw para-
fialnych.

Dziwić się tylko można, że ks. proboszcz dotychczas to wszystko
cierpi. Należałoby zebrać wszystkie dowody bluźnierstw Kubika, i świad-
ków na to, w jaki bezbożny i gorszący sposób występował w czasie
misyi, i kiedyindziej w kościele i po za kościołem, a przestawszy to

wszystko do starostwa, żądać usunięcia Kubika z przewodnictwa, i w ogóle z komitetu kościelnego.

Jeżeli Kubik nie chce być nikczemnym obłudnikiem, niech się ogłosi w starostwie bezwyznaniowym, a wtedy będzie spokój.

W ostatniej chwili donoszą nam z Janowic, że Kubik znowu stał się przyczyną niespokoju i kłótni w gminie, z powodu kopania studzien. Powiat dał na to fundusze, a Kubik dąży do tego, aby studnie kopano dla niego (choć studnię ma) i dla jego „towarzyszy” — a chaty oddalone zostałyby bez wody! Tak jako poseł broni uboższych ludzi.

Korzystne kupno.

Nabyć kawał ziemi, mieć własny dach nad głową — i większe gospodarstwo, jest marzeniem każdego włościanina. Nie można się też żalić, że dziś brak ziemi do kupna; owszem parcelacya wielkich obszarów postępuje z gwałtowną szybkością — i stała się dziś interesem spekulacyjnym. Jak niegdyś na wycinanie lasów rzucili się wszyscy, zwłaszcza żydzi, tak dziś żydzi i nieżydzi rzucili się na parcelacyę.

Ale właśnie dlatego bardzo często włościanie są narażeni na różne nieprzyjemności i — nieraz znaczne szkody.

Aby włościan przy kupnie ziemi uchronić od wyzysku, podejmuje się „Towarzystwo ochrony i pomocy narodowej” w Białej pośrednictwa i opieki nad kupującymi ziemię, zwłaszcza w obcej stronie i u nieznanym ludzi.

Takich parcelacyi przeprowadziliśmy już kilka.

Obecnie trafiają się dwa korzystne kupna: „Pięciu lub sześciu gospodarzy, którzy mają po 2 tysiące złotych (4 tys. koron) mogą zaraz nabyć dwór, mający 300 morgów ziemi doskonałej z obsiewami, i budynki w bardzo dobrym stanie.

Ośmiu do 10 gospodarzy, którzy mają po 3 tysiące złotych, mogą nabyć dwór z gorzelnią i 300 morgów ziemi ornej, pastwisk i młodego lasu.

Gospodarze, którzy się czują na siłach, a chcą znacznie powiększyć swe gospodarstwa i przytem zarobić — niechaj się zgłoszą bezzwłocznie do redakcyi „Wieńca-Pszczółki” w Bielsku, pisząc na nagłówku listu: Zgłoszenie do korzystnego kupna.

Towarzystwo Bratniej Pomocy.

Statuta Towarzystwa Bratniej Pomocy raz zostały przez Namiestnictwo zatwierdzone (dla Rzeszowa) a w następnych 2 wypadkach (dla Krza i Sierszy) zostały odrzucone. Przeciw takiemu odrzuceniu można wnieść rekurs do dwu miesięcy, lecz korzystniej jest statut przerobić wedle wskazówek Namiestnictwa, i podać drugi raz do zatwierdzającej jego wiadomości. Tę drugą drogę obraliśmy. Ale przerobienie statutu, wniesienie nowego podania do rządu — i nowe wydrukowanie statutu, zajmie parę miesięcy czasu, więc prosimy o cierpliwość, zwłaszcza, że w skutek innych prac koniecznych i zajęć przy urządzeniu drukarni, nie możemy wszystkiemu od razu podołać. Do września wszystko będzie w porządku.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.) Przez parę tygodni toczył się w Uhnowie proces przeciwko kilkudziesięciu mieszkańcom tego miasteczka z powodu napadu na ludność żydowską. Uhnów jest to mała galicyjska miejscina powiatu rawskiego, w północno-wschodniej części Galicji, niedaleko rosyjskiej granicy. Uhnów, jak większa część miasteczek galicyjskich, zalany jest przez ludność żydowską, która wszędzie, gdzie się czuje w znacznej liczbie, daje chrześcijanom odczuwać swoją przewagę i wyzyskuje ich w zbrodniczy sposób.

Tak było i w Uhnowie. Miasteczko to było często nawiedzane pożarami, które najczęściej, jak to bywa, zaczynały się od żydowskich domów. Z tego powodu zaczęły się w mieście szerzyć pogłoski, że „żydzi podpalają umyślnie miasteczko.“ Pogłoska nie była pewnie bez podstawy, ale dowodu ścisłego nie było. Wystarczyło to jednak do tego, że ludność chrześcijańska sprzykrzyła sobie to udrczenie, i przy nadarzonej sposobności rzuciła się na żydów, tłukąc im okna, wybijając drzwi i rozrzucając sprzęty, a niektórych dotkliwie turbując.

Ogromny proces o te rozruchy skończył się w Uhnowie — dokąd zjechał umyślny trybunał sądowy — we czwartek, dnia 23. czerwca. Pięćdziesięciu winnych zostało skazanych na więzienie od kilkunastu dni do pół roku, reszta została uwolniona.

W ten sposób przepisom prawa stało się zadosyć, ale czy wyrok zdoła wpoić ludności chrześcijańskiej to przekonanie, że i sprawiedliwości stało się zadosyć — jest wątpliwem. Wszak nikt nie zaprzeczy, że ogół żydowski dokonuje codziennie rozboju i gwałtów geszefciarskich na chrześcijanach przez uprawianie swego wyzysku i oszustwa, a chrześcijan żaden trybunał nie bierze w obronę. Tu żydom wolno nas nękać i sprawiedliwości na nich niema, lecz kiedy tylko miarka cierpliwości chrześcijańskiej się przebierze i wybuchnie, wtenczas znajduje się nagle ta sprawiedliwość — niestety przeciw chrześcijanom.

— Zanim starania o otwarcie seminaryum w Cieszynie uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, zaprowadzają w seminaryum nauczycielskiem niemieckiem od wakacji paralelki polskie. Korzyść dla Śląska z tego ta, że „Macierz szkolna“ nie potrzebuje się silić na zakładanie polskiego seminaryum ze swoich funduszków. Lecz z drugiej strony będzie i szkoda dla sprawy narodowej, albowiem rząd da zapewne takich nauczycieli, którzy mało co po polsku umieć będą — a więc i niewiele nauczą.

Pod Prusakiem wciąż trzyma umysły polskie w naprężeniu walka, jaką polscy posłowie toczą z Niemcami o usunięcie nowego barbarzyńskiego projektu ustawy o osadnictwie. Podczas obrad w komisji sejmowej pruskiej nad tą sprawą, Polacy przekonali się, że na nic nie przyda się przemawiać do Niemców w imię rozumu, ludzkości i prawa, niemieccy bowiem posłowie wszelkie dowody odrzucają, a idą na oślep za rozkazem, danym z góry. Wobec takiej beznadziejności wszelkich wysiłków Polacy w końcu wystąpili z komisji, aby przynajmniej tym rozpaczliwym

krokiem zaprotestować przeciw gwałtowi. Lecz większość niemiecką i ten wymowny protest nie wzruszył — owszem tem spieszniej uporali się z sprawą i na komisji cały projekt rządowy bez żadnej zmiany przyjęli.

Teraz przyjdzie jeszcze wzmiankowany projekt na pełne posiedzenie sejmu pruskiego.

Austria. Powszechna jest opinia, że w jesieni obecny parlament zostanie rozwiązany i nastąpią nowe wybory. Aby zrozumieć konieczność tego kroku, dość będzie przypomnieć sobie, że od siedmiu lat, z wyjątkiem kilku krótkich chwil, parlament austriacki nic zgoła nie robi, lecz daje jedynie pole do popisu obstrukcyi: jeden raz niemieckiej, drugi raz czeskiej.

Najważniejszą jednak i najciekawszą nie tylko dla nas, ale dla całej monarchii wiadomością, jest ta, że w początkach września przyjechał ma minister-prezydent dr. Koerber do Galicji. Pozornym powodem tego przyjazdu jest „inspekcyja starostw i sądów!” — Ale przecie nikt nie uwierzy, żeby to był powód istotny i prawdziwy. Najpierw wiemy, co taka „inspekcyja” ministra warta — i jak wygląda. Z rana je się śniadanko, potem drugie — następnie przychodzi obiad, a w końcu wieczerza; jedno lepsze od drugiego. Prawią się mówki przy szampanie, chwalać się nawzajem. Aby zaś lepiej strawić i głowy winem rozpalone ochłodzić, odbywa się przejażdżki z urzędu do urzędu i obchodzi biuro za biurem. Oczywiście wszystko jest wymyte, wylakierowane i wybielone, a urzędnicy, od naczelnika do woźnego, w galowym stroju.

Z takiej inspekcyi „powierzchownej” nie ma najmniejszego pożytku, i szkoda by było pieniędzy na taką podróż, a przecie p. minister-prezydent nie pojedzie za „swoje”, ani parady i uczt, nie będą mu urządzić za „swoje” pieniądze, lecz wszystko opłaci krwawica opodatkowanych.

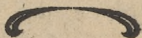
Powtóre do podróży inspekcyjnej p. Koerbera niema na razie najmniejszego powodu, a więc niezawodną jest rzeczą — i na to zgadzają się wszyscy — że pan minister-prezydent wybiera się do Galicji, ażeby z „Kołem polskim”, a raczej z jego przewodcami się przeprosić, i znowu ich tak ugłaskać, aby mu nie robili kłopotu w parlamencie. W ostatnim bowiem czasie Koło polskie kilkakrotnie ostro stanęło w obec p. Koerbera — i poważnie zachwiało jego stanowiskiem.

P. Koerber będzie się pewnie starał Polaków odciągnąć od Czechów, a pozyskać dla jakichś swoich dziś jeszcze niewiadomych planów.

Niemcy. W ubiegłym tygodniu odbył się zjazd króla angielskiego Edwarda VII. z cesarzem Wilhelmem II. w mieście Kilonii. Zjazd ten przyszedł do skutku prawdopodobnie za staraniem cesarza Wilhelma, któremu chodziło o to, aby naprawić w świecie nadszarganą sławę Niemiec. Chociaż bowiem król angielski jest bliskim krewnym cesarza Wilhelma (którego matka była Angielką) to jednakże stosunki między Niemcami i Anglią były nie najlepsze. Owóż ten zjazd miał na celu wygłodzić nieporozumienia. Jak zwykle wygłosili obaj monarchowie piękne mówki i całowali się serdecznie. Inni piszą, że obaj monarchowie radzili nad tem, czyby się nie dało pogodzić Rosyi z Japonią.

Francya. Syn prezesa ministrów Combesa, Edgar Combes, zapłatany jest w brzydką sprawę o przekupstwo. Zarzucono mu mianowicie i w części już udowodniono, że w czasie, kiedy wypędzano z Francji wszystkie biedne zakony, on za zapłatę 2 milionów franków, chciał dla zakonu Kartuzów, który jest bardzo zamożny, wyrobić prawo pozostawania nadal we Francji. Lecz opat Kartuzów nie chciał dać 2 milionów i dlatego układy się rozbiły. Wraz z synem skompromitowany jest grubo także ojciec, głowa obecnego masonskiego ministerstwa, który o szacherkach syna musiał dobrze wiedzieć.

Francuski rząd zamierza odjąć wszystkim duchownym dotychczasowe pensje rządowe, aby ich przez to pozbawienie chleba zmusić do porzucenia swych obowiązków.



Wojna rosyjsko-japońska.

(od 26. czerwca do 1. lipca.)

Z wypadków na bojuwisku wojennem w tym tygodniu nie ma nic ważniejszego i ciekawego.

O krwawem odparciu generała Stackelberga, który szedł na odsiecz Port-Artura, jużśmy pisali. Od owej klęski rosyjskiej położenie wojsk na lądzie nie uległo znaczniejszej zmianie. Armie stoją naprzeciw siebie jak groźne brytany, lecz żadna niechce się rzucić pierwsza tem bardziej, że prawdopodobnie obecna pora deszczowa utrudnia ogromnie ruchy i wszelkie ataki. Drobne patrole tłuką się bezustannie z sobą wzdłuż całej linii frontowej obu nieprzyjacielskich armii, która się ciągnie na kilkadziesiąt kilometrów, atoli potyczki te są bez znaczenia.

Powolne te, całemi tygodniami trwające ruchy obu wojsk nieprzyjacielskich świadczą chyba o tem jednym, że spotkali się dwaj potężni nieprzyjaciele, którzy nawzajem się wysilają, jeden drugiego podejść, i sztuką zwyciężyć.

Jak wiadomo Japończycy mają trzy armie pod trzema generałami, których imiona są: Kuroki, Oku i Nodzu. Rosyanie mają dotychczas zaledwie jedną armię pod generałem Kuropatkinem, podzieloną na kilka mniejszych oddziałów. Jeżeli mimo to Japończycy z swemi trzema armiami, idą naprzód tak powoli, to chyba najlepszy dowód, że Rosyanom, choć w mniejszości będącym, nie mogą tak łatwo dać rady!

W dniu 23. czerwca wypłynęły okręty rosyjskie z Portu-Artura na pełne morze, ezy, aby Japończyków zaniepokoić, czy aby się z flotą władystocką połączyć. Niestety zaskoczyły im drogę okręty japońskie i zmusiły do zatrzymania się niedaleko portu. Z nadejściem nocy Rosyanie nieostrożni zostali na tem samem miejscu i zaniechali nawet zabezpieczyć się za pomocą statków strażniczych. Tymczasem wśród nocy rozległy się nagle straszliwe huki, torpedowce japońskie podpłynęły pod flotę rosyjską i zaczęły rzucać swoje pociski. Jeden z największych okrętów wojennych rosyjskich trafiony torpedą japońską i rozszarpany

poszedł z ludźmi na dno, dwa zaś inne wielkie statki zostały tak ciężko uszkodzone, że już same płynąć nie mogły, lecz musiały być do portu nazad wciągnięte. Cała flota rosyjska zawróciła następnie do portu.

OD WYDAWNICTWA.

Pierwszy to numer w nowem półroczu, a więc i najwyższy czas nadsyłania przedpłaty na obecne, a tembardziej za ubiegłe półrocze.

W obec tego, że jak nam z różnych stron donoszą, „Gazetę niedzielną“ sprzedawają pod kościołami, prosimy tych, którzyby się w ten sam sposób rozsprzedarz naszych gazetek zająć chcieli, aby nam o tem donieśli, a poszlemy im pewną ilość na rozsprzedarz. Jest to sposób rzeczywiście dobry, bo niejeden żałuje dać parę koron od razu, ale da parę centów za numer.

Więc zabierzcie się do sprzedarzy pojedynczych numerów.

—≡ Nadsyłajcie przedpłatę na nowe półrocze. ≡—

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W okręgu fabrycznym bielskim (na Śląsku) zaprowadzone są „sądy przemysłowe“, które rozstrzygają spory między robotnikami a pracodawcami. Sądy te składają się z sędziego rządowego i „ławników“, czyli asesorów, których wybierają robotnicy sami. Wybory do tych sądów odbywają się w ten sposób, że wszyscy robotnicy i wszystkie robotnice, pracujące w fabrykach okręgu, jeżeli mają skończonych lat 20, głosują na „ławników“ czyli członków sądu przemysłowego.

Przy ostatnich wyborach do sądu przemysłowego wygrali socjalni demokraci, tylko dzięki temu, że wybór odbywał się w niedzielę — a nadto socjalnidemokraci odegnali prawie wszystkie robotnice od głosowania, dopuszczając się wobec nich takich bezwstydných gwałtów, że ich nawet dla przyzwoitości w gazetce opisać nie podobna.

Ażeby przy zbliżających się w tym roku wyborach takim bezprawiom zapobiedz, odbędzie się w dniu 15. lipca zgromadzenie mężów zaufania chrześcijańsko-ludowych, celem przeprowadzenia organizacji przedwyborczej.

— W niedzielę 3. lipca odbędzie się w Domu polskim przedstawienie „Nocy zadusznej“ (wyjątku z „Dziadów“ Mickiewicza).

Zgromadzenia odbędą się: 10-go lipca w Zbydniowie (w Tarnobrzskim). — 5. lipca Walne zebranie Związku chrześc.-soc. w Białej.

Wybory do Rady pow. w Żywcu z kuryi wiejskiej odbędą się dnia 4. lipca. Za wspólnem porozumieniem postawiono następujących kandydatów:

Wojciech Szwed poseł, Wojciech Mizia wójt z Jeleśni, Józef Płowucha wójt ze Soli, Marcin Wajda wójt z Łodygowic, Władysław Gałuszka z Cięciny, Józef Kotlarski wójt ze Sporysza, Maciej Fijak poseł, Józef Gałuszka ze Świnny, Jan Szwed z Pewli małej, Jan Gogler wójt z Rajczy, Jan Wajdzik z Krzeszowa. — *Głosujcie na tych zgodnie!*

Boją się szkoły! Gmina Dąbrowa w powiecie rzeszowskim liczy około 200 numerów, można zatem przypuścić, że drobnych dzieci będzie tam poważna ilość. Szkołki własnej gmina mimo to nie posiada, a kiedy kto wspomni o potrzebie jej założenia, podnoszą się z różnych stron przeciw niemu krzyki głośniejsze, niż gdyby namawiał do rabunku. Spokojniejsi mówią jak zwykle, że staruszkowie wychowali się bez nauki, a zatem i nasze dzieci się wychowają, inni zaś wreszcie boją się, że szkoła będzie kosztować wielką sumę pieniędzy.

A skutek wszystkiego taki, że młode pokolenie będzie kiedyś gorzko narzekać na swoich ojców, gdy się zetknie z ludźmi więcej oświeconymi.

Zarzut, że kosztą będą wielkie jest bezpodstawny, bo gmina daje na szkołę tylko stodwadzieścia procent, a resztę, gdyby nawet wypadło kilka tysięcy, musi dawać rząd.

Połomyja (pow. pilzneński.) „Właścicielem obszaru dworskiego jest u nas Józef Garbaczynski. Ojciec jego był dobrym i żył z ludźmi w zgodzie, syn jednak ożeniwszy się z córką handlarza trzody, przez żonę podjudzany, prowadzi niepotrzebne zatargi z chłopami. W tym roku, jakoby nie mając co robić, poobsadzał chłopskie grunta lasem, (las swój dawno sprzedał) i pozakładał im drogi. Chłopi nie chcąc kosztownego procesu, poszli do dworu, aby sprawę zgodnie załatwić. Ale Garbaczynski żądał, aby mu przynieśli „kurczątek“, to on las każe wykopać i drogi na nowo otworzyć. Chłopi widząc, że zgodą nieporadzi, zaskarżyli Garbaczynskiego do sądu — i proces wygrali, (co chłopu w sprawie z obszarnikiem rzadko kiedy się uda).

Gorzej i haniebniej zrobiła żona Garbaczynskiego, bo kazała studnię, z której ludzie wodę brali, zawalić nawozem z wychodka!! A to dlatego, że nie chcieli jej za czerpanie wody ze studni dać po koronie! Niechże kto chce sądzi, czy to nie jest brzydkie i hanbiące?! Tacy Garbaczynscy są największymi szkodnikami w narodzie.“ —

Pokrzywdzeni.



Różności z kraju i świata.

Pożary w Galicyi. W Chotylubiu zniszczył pożar 80 morgów 20-letniego lasu; w gminie Brzuchowice (pow. przemysłański) spłonęły trzy zagrody włościańskie, w gminie Kostynowie trzy gospodarstwa; w Brzuchniku 4 zagrody mieszkalne w których mieściło się sześć sklepów; w Trześni; powiatu tarnobreskiego spaliły się 4 domy mieszkalne i pięć budynków gospodarczych; wieś Dziegowie koło Gdowa spaliła się w tym roku po raz drugi; większa część wsi Bielnicy padła pastwą płomieni.

W przystępie obłąkania zamordował 70-letni starzec Franciszek Biernat w Starejwsi pod Limanową w Galicyi swoją 86-letnią małżonkę Teklę, a następnie obwiesił się w komorze na haku. W czas go jednak odcięto, przywrócono do przytomności i odstawiono do więzienia. Krótko przed spełnieniem strasznego czynu rozdał Biernat całą swą gotówkę, wynoszącą kilkanaście tysięcy koron, pomiędzy pięć okolicznych kościołów. Także pobożność fałszywa.

Dziwny testament. Niedawno umarła w Paryżu pewna Rosyanka, która zapisała 200.000 franków temu, kto potrafi przepędzić rok w izbie zbudowanej obok jej krypty. Nie wolno mu wychodzić z tej izby, ani nie rozmawiać z nikim, prócz ze stróżem, który ma dostarczać samotnikowi jadła dwa razy na dzień. Od rana do wieczora świecić musi światło. Znalazł się taki, który złakomił się na ten zapis, ale po pół roku zwaryował i oddany został do zakładu obłąkanych; nie był w stanie znieść podobnego życia.

Z ręki córki. W jednym z mieszkań domu Nr. 85 przy ul. Czeraniakowskiej w Warszawie, rozegrał się ponury dramat. Oto niejaki Józef Chachłowski powrócił pijany do domu, gdzie na powrót męża czekała żona i głodne dzieci. Tymczasem Chachłowski zarobione pieniądze przepił w szynku, a w domu począł żonie robić wymówki i szukać z nią zaczepki. Od słów przyszło do starcia i Chachłowski wziął się do bicia żony. Patrzała na to najstarsza córka, 17-letnia Stefania, a gdy Chachłowski porwał matkę za włosy i począł ją kopać nogami, dziewczyna chwyciła nóż i rzuciła się na ojca, zadając mu trzy ciężkie rany. Za chwilę Chachłowski tarzał się we krwi, a przerażona s wy m czynem Stefania uciekła z izby. Co się z nią stało, niewiadomo, do domu bowiem więcej nie wróciła.

Pies wytropił mordercę. W pewnym dworze pod Koenigsutter znaleziono jedenastoletnią córkę pewnej wdowy zamordowaną. Kto mordercą? Policja szukała pilnie i niczego nie odkryła. Zategrafowano przeto do większego miasta, aby do wsi zręczniejszych agentów policyjnych przysłano. Przybył tylko jeden, lecz przywiózł ze sobą psa. Psa tego wprowadził najprzód do izby, gdzie morderstwo dziewczęcia się stało. Prosto ztamtąd udał się na podwórze, gdzie wszystka służba dworska się zgromadziła. Gdy agent psa puścił, ten rzucił się natychmiast na parobka Duwe. „Tyś morderca“, — zawołano, lecz Duwe się wypierał. Kazano mu ubrać się w inny ubiór, lecz mimo to pies znowu się na niego rzucił. Ostatecznie Duwe przyznał się do zbrodni.

Długowieczność. W Chicago zmarła murzynka w wieku lat 129. urodzona niedaleko Richmondu (stan Wirginia). Jeszcze rzadszy przykład długowieczności przedstawiał niejaki Noah Raby w Now.-Brunswicku, zmarły dnia 1-go marca. Człowiek ten urodził się jakoby w r. 1772, żył zatem bez mała 132 lata.

Pruskie wyroki. We wsi Siołkowicach na pruskim Śląsku przyszl Niemcy ze stowarzyszenia weteranów do kościoła z chorągwią, którą potem postawili tymczasem w dzwonnicy. Gospodarz Kania, chcąc Niemcom spłatać figla, wziął chorągiew z dzwonnicy i schował ją w swej stodole. Niemcy chorągiew wkrótce znaleźli, a Kanię zaskarzyli do sądu. Sąd, mimo świetnej obrony adwokata, uznał Kanię winnym kradzieży i zniewagi kościoła — i skazał na 6 mies. więzienia. Tak osądzili Polaka!

W innym mieście Elberfeldzie tego samego dnia sądzono pastora, który w drugie święto Wielkanocne wpadł do kościoła katol. i wołał: „W Imię Boże, Wasi kapłani są bałwochwajcy, Oni Was oszukują i ogłupiają. Nawróćcie się!“ Zaskarżono pastora do sądu, który go skazał na 3 dni więzienia. Tak osądzili pastora-niemca!

Świętochowice w Poznańskim. Czteroletni chłopczyk p. Szczypy wpadł do kotła pełnego gorącej wody i poparzył się tak niebezpiecznie że byłby zmarł, gdyby ojciec nie był pozwolił na odcięcie zdrowej skóry ze swego ciała. Tę zdrową skórę położył lekarz na rany chłopczyka, skóra przyrosła i życie dziecka uratowane. Już 16 kawałków skóry odjęto ojcu. Do jakich to poświęceń zdolny jest kochający ojciec!

Warszawa. Przy pożarze w pewnej fabryce, przyszło 13. czerw. do bójki między policją, a socyalistami. Jeden policjant ciężko raniony zmarł niebawem. Przybywający na pomoc kozacy zostali przyjęci kamieniami tak, że musieli się cofnąć. Gdy przyszły posiłki, dało wojsko 2 salwy, 8 robotników i jedna kobieta z dzieckiem zastrzeleni, 8 żołnierzy zabitych i 30 rannych.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ktoś z Wolki pełkińskiej żądając zwrotu papierów, nie podpisał swego nazwiska — więc prośbie tej zadość uczynić nie możemy. Sz. Jan Dudek syn Michała w T. Żadnego majątku ks. Redaktor nie nabył — i żadnej służby przy gospodarstwie nie potrzebuje. N. N. w Medyni głogowskiej. Dowiadywaliśmy się w urzędzie, podając powody Waszego niezadowolenia, na co odpowiadano nam że rzeczywiście urządowanie, na mocy rozporządzenia c. k. Dyrekcyi pocztowej, kończy się już o 5-ej godzinie. Pilnujcie więc godzin urzędowych, bo po za niemi nigdzie posyłek ani listów, nie przyjmują. — F. S. Ryczow. I w Waszej sprawie udajemy się wprost do szkoły, z prośbą o bliższe wyjaśnienia w nadziei, że tą drogą najprędzej cel osiągniemy, nie powodując niepotrzebnego nieporozumienia, bo pamiętajcie: „zgoda buduje, niezgoda rujnuje”. J. Bajdas z P. 7 koron otrzymaliśmy; ponieważ kalendarze tegoroczne wyczerpane, więc pozostałą koronę liczymy na prenumeratę. Do końca 1904. należy się jeszcze 9 koron. — J. Micał z P., zapłacone 4 kor. na 1905 r. — J. Maciąg z Ameryki. Z przysłanych w marcu 2 dolarów pozostaje na r. 1904. 1 kor. 40 gr., czyli że do końca 1904 r. należy się jeszcze 6 kor. — J. Kloc z Ameryki. Zapłacone wszystko do końca 1904. O zegarki prosimy się zwrócić wprost do firmy podanej w gazetce. Kalendarze wysłano. A. Jakubiec w B., 2 kor. otrzymane, zapłacone do końca 1903. L. Miksa z P., do końca roku należy się 3 kor. — K. Koń w G., do końca 1904 r. należy się 8 kor. 75 gr.

Parcelacya Lubienia.

Jest jeszcze do rozparcelowania trzysta morgów pola obsianego i lasu. Pole obsiane po 180 złr. za jedną morgę, tak samo i las około 30 lat mający. Wyręby po 120 do 130 złr. Przeciętna wartość obsiewu po 40 złr. na morgu. Jedzie się przez Przemyśl do stacyi kolejowej Chorośnica, skąd do Lubienia przez Wolę abramowską 8 km. Najlepiej przyjeżdżać teraz, kiedy jest wszystko obsiane, ażeby przypatrzeć się, jak obsiewy wyglądają. Grunt: lekka glina.

Ponieważ parcelacyę tę przeprowadza Tow. Ochrony i Pomocy narodowej, pod osobistym kierunkiem inżyniera i posła Wiktora Skołyśzewskiego, dlatego kto ten grunt kupi pewnym być może, że do płacenia żadnych długów dworskich, pociągany nie będzie. Grunt sprzedaje się pod warunkiem, że jest wolnym od wszelkich długów i ciężarów. Pożyczki wyrabia się bezpłatnie do wysokości jednej trzeciej części ceny kupna gruntu.

OGŁOSZENIA.

Bezpłatnie wysyłamy na żądanie obszerny cennik, obejmujący książki prawnicze, lekarskie, rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych języków, religijne, modlitewne, dla czytelników ludowych itd. Adres: **Kubaczka & Lang**, księgarnia w Białej. 6—2

Ucznia do nauki stolarskiej meblowej, i budowlanej, z porządnego domu, umiającego czytać i pisać przyjmie **Józef Łysoń**, Biała ul. Jana 20.

Masło ładne mało solone, nie podlegające zepsuciu, sprzedaje po 1 kor. 70 gr. za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Kto sprowadza 50 lub 100 kilo płaci stosunkowo dużo taniej. **Wojciech Jopek** w Błiznem, poczta Jasienica.

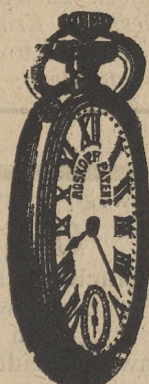
DOM z siedmiu ubikacyami i piwnicą murowaną, obok niego morg gruntu blisko klasztoru jest zaraz w Kalwarii do sprzedania z powodu choroby właściciela. Czysty dochód z domu i pola wynosi 200 koron rocznie. Dług hipoteczny 1400 kor. Kapitał potrzebny 3000 kor. Zgłoszenia w Redakcyi. 3—3

DACHÓWKI CEMENTOWE !!

Polecam właścicielom do krycia domów mojego wyrobu doskonale dachówki cementowe, długie, z dodaniem kolorowych na deseń. Tysiąc sztuk 44 złr. 89 cent. Gąsiorzy do krycia szczytów sztuka 15 ct.

Franciszek Mroczek, fabryka dachówek cementowych, Wadowice. Zadaćki przyjmuje także **Wojciech Filek**, majster kamieniarski, Wadowice. 3—3

Tylko 5 koron

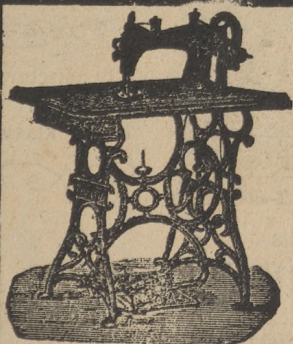


kosztuje nikłowy kotwiczny **patentowany zegarek**

roskopfowy

systemu **Böhmela** razem z łańcuszkiem i futerałem. Najlepszy i najtrwalszy zegarek dla każdego. 3 letnia pisemna gwarancya. Za nieodpowiednie zwraca się w przeciągu 30 dni pieniądze. Przesyłka za pobraniem pocztowem przez pierwszy skład fabryczny p. f.

Max Böhmel, zegarmistrz, Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 43 dostawca c. k. urzędników państwowych. Największa i najtańsza firma, zał. w r. 1840. Odznaczona medalem Grand Prix i wielkim złotym medalem Paryż 1904.



R. PAWŁOWSKI

dawniej **I. IWANICKI**

w Krakowie, Rynek gł. 1. 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych

o o o **bezpłatnie.** o o o

Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie.

Do Ameryki

Linia Kunarda

Wysokie ck. Namiestnictwo reskryptem z dnia 29 kwietnia 1904 do l. 56635
— przyjęło do zatwierdzającej wiadomości utworzenie we Lwowie za-
stępstwa Towarzystwa przewozowego

„Cunard Steam-Ship Company Limited“

*w Liwercpolu i objęcie zastępstwa tego dla Królestwa Galicyi
z wielkiem Księstwem Krakowskiem przez Józefa Eilego.*

Najlepszy przewóz osób i towarów na linii Tryest-Ameryka.

Biuro zastępstwa : Lwów, ul. Brajerowska.

Lekarza pułkowego i fizyka dr. G. Szmidta sławny

Olej uszny

usuwa czasową głuchotę, szum w uszach i przytępiony
słuch nawet w razie zadawnienia. Do nabycia po 2 złr. w.
a. za flaszkę ze sposobem użycia tylko w miejskiej aptece
we Widniawie (Weidenau) Śląsk austr. 12—1

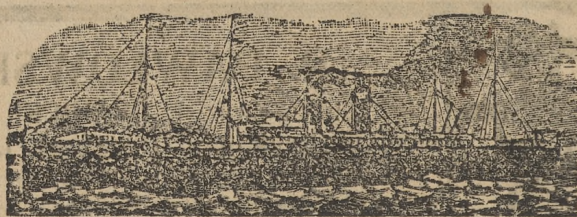
Przez Wysokie ck. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojałowski.
Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.